

# Sprawa państwa O.

Paweł Fadziejowic Biernacki

Helsinki, 2020

Postanowiłem opisać ciekawą sytuację z własnego życia. Sprawę państwa O. To moja bliska rodzina, pani O. jest siostrą mojej zmarłej matki. Mam o nich jak najgorsze zdanie, choć to ludzie stosunkowo sprytni. Próbowali wykorzystać jej śmierć (i naiwność mojego brata), żeby nas okraść. Może najpierw napiszę jeden szczegół o matce. Pamiętam, kiedyś, kiedy miałem może 12 lat, matka przygotowała akurat talerz ziemniaków. Nie podzieliła na dwie części, nie mówię już o tym, żeby dała wszystko mnie. Dała wszystko mojemu młodszemu bratu (jest o 6 lat młodszy ode mnie). A on już nie mógł jeść. W związku z tym zaoferowała ziemniaki mnie, ale ja już ich nie chciałem. Obraziłem się. Teraz, dwanaście lat po jej śmierci mogę z perspektywy czasu powiedzieć, że była w stosunku do mnie niesprawiedliwa. Wszyscy w rodzinie o tym wiedzieli, wiedzieli o tym również państwo O. To utrudniło stosunki między mną a bratem. Pamiętam, w 2008, kiedy umierała, powiedziała “szanujcie się, dzieci!”. Trochę późno na to wpadła, ale jej troska była uzasadniona. Brat nie nauczył się mnie szanować i o tym państwo O. też wiedzieli. Po śmierci mojej matki zostało mieszkanie, na które państwo O. mieli ochotę. Mieszkanie było warte 300 tysięcy złotych (w 2008 roku). Państwo O. przekonali mojego brata, żeby pozwolił im tam mieszkać. Zachowywał się wyjątkowo bezczelnie wobec mnie. Próbował postawić mnie przed faktem dokonanym. Drwiącym tonem powiedział mi: “To sprzedaj pół mieszkania”. Był przekonany, że ma nade mną przewagę i tak się też zachowywał. Złożyłem mu nawet ofertę, żeby wziął sobie wszystko, byleby nie dawał tego państwu O. Nie chciał. Powinienem może dodać, że mój brat jest wyjątkowo naiwnym człowiekiem. Od mniej więcej dwudziestu lat siedzi w sekcie oszusta i pedofila Martiala Matiel Degolado. Jest świeckim konsekrowanym. Oprócz tego ma doktorat i wykłada ekonomię na uniwersytecie (a orznęła go sklepowa – pani O.). Państwo O. zaoferowali mi za moją część 50 tysięcy złotych i mgliste obietnice, że kiedyś dadzą więcej. Jak pisałem, mieszkanie było warte 300 tysięcy, więc moja połowa była warta 150 tysięcy. Nie zadałem nawet głupiego pytania ile dadzą mojemu bratu. I dlaczego brat ma dać pół mieszkania im, zamiast mnie. W końcu to był majątek po moich rodzicach. W każdym razie odmówiłem sprzedaży mojej połowy za te 50 tysięcy (wiedziałem już od sąsiadów ile warte jest mieszkanie). Brat poinformował mnie, że w mieszkaniu będzie mieszkać moja kuzynka, córka państwa O.. Nie zapytał czy się zgadzam, tylko poinformował. Poradziłem sobie. Mój sposób był bardzo prosty – wiedziałem, że kuzynka w przeciwieństwie do państwa O. jest osobą uczciwą i wystarczy jedno słowo, żeby nie chciała się wprowadzać do naszego mieszkania. Zadzwoiłem do niej i powiedziałem, że jeśli zobaczę u nich cokolwiek od nas (po matce) będę uważał, że to jest kradzione. Udało się. Następnego dnia zadzwoniła do mnie moja ciotka, pani O. i powiedziała, że bym powiedział bratu że oni, państwo O. będą nas skarżyć “o dwa lata opieki nad mamą”. Tak się wyraziła. Myśleli, że wszystko stracone i że dogadałem się z bratem. Jakież musiało być ich zdumienie, gdy przekonali się, że nie działałem w porozumieniu z bratem, że brat dalej jest po ich stronie. To aż dziwne, zważywszy że przede wszystkim jego chcieli okraść. Zapewne doszli do wniosku, że jako świecki konsekrowany nie potrzebuje pieniędzy, bo nie może założyć rodziny. Jako dodatkową ciekawostkę powiem, że wspomniana kuzynka, córka państwa O., przez dwa i pół roku mieszkała w moim (innym) mieszkaniu za darmo. To w ramach pomocy rodzinnej. Ja im pomagałem (policzyłem, że ten prezent był wart trzydzieści tysięcy złotych), a oni zdecydowali, że spróbują mnie jeszcze dodatkowo orznąć. Napiszę jeszcze o tym, jaki pożytek jest z poezji. Kiedy byliśmy jeszcze w dobrych stosunkach byłem u

państwa O. i chwaliłem im się wierszykami (jestem poetą). Generalnie wszystko im się podobało, za wyjątkiem mojego wierszyka pt. “Niewiara”.

On się kończy tak:

Niewiara zawsze była człowieczeństwa miarą  
I nawet mnie nie powinniście zawsze wierzyć  
Ja was zostawię sam na sam z wasza niewiarą  
I wiercie tylko w nią jeżeli chcecie przeżyć

Po tym wierszyku zapanowała niezręczna cisza. Myślałem, o wstydzie, że nie zrozumieli wierszyka. A oni zrozumieli, i zastanawiali się właśnie zapewne nad tym, czy ja przypadkiem nie rozumiem. Co napisałem. Historia ma ciąg dalszy. W lutym 2019 roku, prawie jedenaście lat po śmierci matki mój brat doszedł do wniosku, że gdyby trzeba to on może mi dać pieniędzy. Nie opierdoliłem go, chociaż mu się należało. Grzecznie podziękowałem, że nie ma takiej potrzeby. Żartuję sobie, że gdyby nie państwo O. to może wpadłby na ten pomysł z pięć lat po śmierci matki. Chociaż to, że trzeba dać mieszkanie córce państwa O. - to wiedział jeszcze w 2008 roku. Z tego co wiem teraz, w 2020 on nadal utrzymuje kontakty z państwem O. Wyobrażam sobie, co muszą o nim myśleć. To jest człowiek nawykły do robienia tego, co mu każą. Myślę, że kiedyś może do niego dotrze, że uratowałem go przed oddaniem całego majątku złodziejom, choć nie mam wielkich nadziei. Nie szkodzi. Jestem z siebie naprawdę dumny, bo przejrzałem intrygę, która nie była łatwa do przeniknięcia. I dałem sobie radę. Napisałem przy okazji wierszyk pt. “Sklepowa”. Przytoczę jego fragment:

Skoro się nie udało, wnet pułapka nowa  
W swym sztabie jeneralnym strategos-sklepowa  
Umyśliła od chłopca połowę odkupić  
Bo jej za darmo drugą da ekonom głupi  
Chłop się był znowu spostrzegł, połowy nie sprzeda  
Ekonom da sklepowej, czemu chłopcu nie da?  
Znów się jej nie udało, sklepowa się dziwi  
Rozumiała, że głupi, bo nazbyt uczciwy  
Bo się był kontentował swoim i z połowy  
Nie próbował ni grosza wziąć ekonomowi

To pouczająca historia. Mieliśmy różne cele, ja i państwo O.. Ich sukcesem byłoby oskubanie mojego brata (mieszkanie u niego za darmo, z czasem może przekonanie, żeby im przepisał swoją połowę). Bo to nie mój majątek był ich główną zdobyczą. Mnie chcieli chociaż częściowo spłacić. Główną zdobyczą był majątek brata. Moim sukcesem było nie dopuszczenie do tej machinacji (nie chciałem przejąć jego majątku, nawet oferowałem, żeby wziął wszystko dla siebie). To ich zapewne złości, że stracili na tej historii nadzieje zysku w wysokości do 250 tysięcy i wyszło na jaw, że są złodziejami. Podłymi złodziejami, bo normalny złodziej nie kradnie u swojego, zwłaszcza jeśli ma wobec niego dług wdzięczności. Mam jeszcze tu i ówdzie rodzinę, zwłaszcza ze strony ojca. Ich znam mniej, bo jak się łatwo domyślać matka “ciągnęła w swoją stronę” (ojciec nie żyje od trzydziestu lat). W oczach państwa O. zapewne uchodzę za uczciwego idiotę, który tylko cudem wyplątał się z zastawionej na mnie (i brata) pułapki. Zastanawiam się, co mu opowiadają, żeby usprawiedliwić swoje postępowanie. Powiedziałem bratu oczywiście o tym telefonie pani O., kiedy obiecywała nas skarżyć o dwa lata opieki nad matką. Bez rezultatu. Mieszkanie sprzedaliśmy za 280 tysięcy na wolnym rynku i każdy z nas dostał swoją połowę.